

## WITOLD FIJAŁKOWSKI

ur. 1941; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, Lublin, obserwacja służb bezpieczeństwa, SB, śledzenie, samochód, rewizja w mieszkaniu

### Inwigilacja

Jeden z moich przyjaciół, adwokat, który działał w strukturach „Solidarności” – był zresztą sekretarzem Komitetu Obywatelskiego – jechał do Włodawy, do więzienia. Ponieważ jego samochód był znany, on tam działał, był na celowniku, więc pożyczył ode mnie samochód. Ja mu dałem swój, a on mi dał swój. Zorientowałem się, że jeżdżą za mną, więc zacząłem się z nimi bawić. On pojechał do Włodawy, a ja myślę sobie: jak jeżdżą za mną, to już dobrze, to znaczy, że im się wymknął. Muszę powiedzieć, że podziwiałem ich sprawność. Ścigaliśmy się po ulicach nieźle, oczywiście z zachowaniem pewnego marginesu bezpieczeństwa. Umiejętnie tak sobie zwalniałem na zielonym, żebym ja przeskoczył, a oni nie. Wielokrotnie takie rzeczy im robiłem i uciekałem w boczne uliczki. Gubili mnie chyba pięć razy i za każdym razem znajdowali. Zauważyłem, że co najmniej trzy samochody brały udział w tym śledzeniu mnie, bardzo sprawnie działali, nie mogłem im się urwać. Wreszcie zajechałem pod blok, samochód postawiłem na parkingu, wyskoczyłem, zanim oni nadjechali. Widziałem jak przejechali, potem wracali, zobaczyli mój samochód, weszli do klatki, chodzili, sprawdzali, ale do mieszkania nie weszli, czyli tylko był nadzór.

Nawet w sumie tego konsekwencje też były. Ja kupiłem samochód od siostry czy od szwagra i jeszcze nie był zarejestrowany. [Kolega], który wziął [ten samochód], pojechał [nim do Włodawy], wrócił i moja siostra miała rewizję. Szwagier pisze pamiętniki, w związku z czym pliki różnych rzeczy zapisanych były i ci biedni ubecy siedzieli i czytali to. Już byli tacy znudzeni, bo sterta tego ogromna: „I po co to pisać?” – mówili.

Być może w tej chwili się troszkę wymądrzam, ale nie przypominam sobie, żeby był strach. Traktowałem te wyścigi na ulicach jako taką rywalizację sportową, bo skądinąd oni nawet nie bardzo mieli się o co przyczepić do mnie. Samochód – dowód rejestracyjny ja miałem jego, swój dałem, wszystko było zrobione w porządku. To co? Nie mogę jeździć kolegi samochodem? Tak że nie było tam żadnych powodów.

Wiem, że mogli robić wiele rzeczy, ale człowiek był do tego przyzwyczajony. To nie było państwo prawa. Była gdzieś ta świadomość, że właściwie od [czyjejs] dobrej czy złej woli mój los w jakimś stopniu może zależeć.

Jeżeli pojawiały się jakieś rzeczy do wykonania, to analiza nie dotyczyła tego, jakie to jest ryzyko, tylko jak tego ryzyka uniknąć, jak je zminimalizować – takie było rozumowanie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-06-16, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"